Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 09:34:49

WYDAWNICTWO UMCS

ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN – POLONIA

VOL. IX SECTIO N 2024

ISSN: 2451-0491 • e-ISSN: 2543-9340 • CC-BY 4.0 • DOI: 10.17951/en.2024.9.333-346

O umieraniu ciała i obumieraniu ducha. „Jak nie zabiłem swojego ojca i jak bardzo tego żałuję" Mateusza Pakuły

About the Dying of the Body and the Dying of the Spirit: "How I Didn't Kill My Father and How Much I Regret It" by Mateusz Pakuła

Paweł Sporek

Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Instytut Filologii Polskiej
ul. Podchorążych 2, 30-084 Kraków, Polska
pawel.sporek@up.krakow.pl
https://orcid.org/0000-0001-6055-6199

Abstract. The study focuses on the problem of corporeality and spirituality in relation to Mateusz Pakuła's prose debut *How I Didn't Kill My Father and How Much I Regret It*. The author of the article presents the analysed work against the background of the contemporary funeral tradition and makes genre determinations in an attempt to show the specificity of Pakuła's literary expression. He shows the drama of a father and a son presented in the funeral diary, pointing on the one hand to the dying of the body (father), and on the other to the deep spiritual crisis of both protagonists (father, son). In the case of the father, it concerns the inability to bear his own pain and a request for euthanasia, and in the case of the son, it is a drama of choice, i.e. accelerating the death of the father or passivity and accompanying his father in a painful and long dying.

Keywords: funeral literature; journal; dying; soul; body; spirituality; euthanasia

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 09:34:49

Abstrakt. W opracowaniu skupiono się na problemie cielesności i duchowości w odniesieniu do debiutu prozatorskiego Mateusza Pakuły *Jak nie zabiłem swojego ojca i jak bardzo tego żałuję*. Autor artykułu przedstawia analizowany utwór na tle współczesnej tradycji funeralnej oraz dokonuje ustaleń gatunkowych, próbując ukazać specyfikę wypowiedzi literackiej Pakuły. Opisuje przedstawiony w dzienniku pogrzebowym dramat ojca i syna, wskazując z jednej strony na umieranie ciała (ojciec), z drugiej zaś na głęboki kryzys duchowy obu bohaterów (ojciec, syn). U ojca dotyczy on niemożności zniesienia własnego bólu i prośby o eutanazję, a u syna – wyboru, tj. przyspieszenia śmierci ojca bądź bierności, oraz towarzyszenia swojemu tacie w bolesnym i długim umieraniu.

Słowa kluczowe: literatura funeralna; dziennik; umieranie; dusza; ciało; duchowość; eutanazja

DUCH I CIAŁO

Pojęcia ciała i ducha są ze sobą nierozerwalnie związane. Wieki doświadczeń, rozważań natury filozoficznej oraz bogactwo dzieł kultury ukazują te dwa pierwiastki jako nieodłączne komponenty istoty człowieka, wyrażające jego dualizm, ziemską kruchość i wieczne trwanie, stanowiące fundament większości systemów religijnych. Raz postrzegane jako integralne części całości, które harmonijnie się dopełniają, innym razem stają wobec siebie w głębokiej opozycji, wyrażając rozdzielność tego, co materialne z tym, co ma charakter duchowy. O ile ciało wiąże się przede wszystkim z fizycznością, ziemskim byciem i ostatecznie z przemijaniem, o tyle dusza wyznacza z jednej strony wizję zaświatów i dalszej egzystencji człowieka po śmierci, z drugiej zaś otwiera na możliwość łączenia z nią doświadczeń o charakterze wewnętrznym, a zatem na pojęcie duchowości, mogącej wyrażać się również poza doznaniami o charakterze religijnym, opisywać tzw. stan ducha, a co za tym idzie bogactwo przeżyć kształtujących psychikę, charakter czy światopogląd jednostki, układające się w mniej czy bardziej zinterioryzowany system wartości, wyznaczający przestrzenie ludzkiego myślenia, działania, waloryzowania zjawisk, które sytuują się w obrębie pola widzenia człowieka, stają się budulcem osobowości w wielu wymiarach jej funkcjonowania. Ta wielowymiarowość – jak dowodził Józef Kozielecki (1996) – wskazuje na złożoność jednostki, na którą składają się struktury biologiczne, społeczne i psychologiczne. W takim widzeniu rzeczy działania człowieka (w którego „wbudowane są" układy poznawcze, emocjonalne i wolicjonalne) są uruchamiane przez motywy materialne i duchowe, sytuujące się w obszarze świadomości i nieświadomości. Tym samym jednostka funkcjonuje zarówno w świecie zewnętrznym, jak i w świecie wewnętrznym (Kozielecki 1996: 3).

Tak pomyślany wstęp do rozważań zawartych w niniejszym tekście, tłumaczący się ideą powiązania w refleksji zagadnienia cielesności i duchowości, został potraktowany jako punkt odniesienia dla analizy przejmującego eksperymentu

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 09:34:49

literackiego Mateusza Pakuły, autora książki *Jak nie zabiłem swojego ojca i jak bardzo tego żałuję* (zob. recenzje, np. Góra 2021; Szot 2022), a także obrazu jego bohaterów – ojca i syna. Zanim kwestia ta znajdzie swoje miejsce w toku rozważań, warto przyjrzeć się bliżej od strony formalnej prozatorskiemu debiutowi już uznanego dramaturga.

O POWSTANIU UTWORU

Pakuła do tej pory dał się poznać czytelnikom i miłośnikom teatru jako autor utworów dramatycznych, znajdujących uznanie krytyki, docenianych na rozmaitych konkursach, tłumaczonych na języki obce, jednocześnie łączących w sobie śmiało starożytne dziedzictwo teatru, historię i subiektywne doświadczenie popkultury w rozmaitych modyfikacjach, scalających twórczo odniesienia literackie, filmowe, komiksowe czy muzyczne[1]. U tego urodzonego w Kielcach (1983), ale związanego z krakowskimi scenami artysty doświadczenie śmierci ojca i towarzyszenie mu w jego odchodzeniu wywołało niejako potrzebę wypowiedzi w formie innej niż dotychczas. O genezie tego niecodziennego utworu opowiedział w jednym z wywiadów.

> Późno podjąłem decyzję o tym, że chcę napisać książkę. Początkowo miała ona formę jedynie autoterapeutycznych zapisków, które pomagały mi przepracować to, co się działo dookoła i co się działo we mnie. W pewnym momencie jednak moja mama poprosiła mnie o napisanie mowy pogrzebowej dla taty – który, nawiasem mówiąc, wtedy jeszcze żył. Zacząłem ją pisać, a ona nagle zaczęła się w niekontrolowany sposób rozrastać. Zawierała tak dużo gniewu i mocnych emocji, że szybko przestała być tekstem, który nadawałby się do wygłoszenia na cmentarzu. W momencie, gdy mój ojciec poprosił o eutanazję, zdałem sobie sprawę, że muszę napisać książkę. (Barańska 2021)

Tekst Pakuły jest zatem opowieścią, która wyrasta z życia oraz pozwala utożsamić opowiadacza z głównym bohaterem utworu i równocześnie autorem.

> Wszystko w tej książce jest prawdą – mówi w wywiadzie Pakuła – a narrator to ja. Ale chcę równocześnie zaznaczyć, że to konwencja, której używam świadomie, bo byłem nastawiony na uzyskanie efektu maksymalnej szczerości. Czytelnik

[1] Przykładem takiej konstrukcji dramatycznej może być chociażby sztuka *Na końcu łańcucha* (zob. Pakuła 2011).

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 09:34:49

> ma mieć poczucie, że ma do czynienia z prawdziwymi osobami i historią, która naprawdę miała miejsce. (tamże)

Ukazana historia, osadzona w konkretnych datach, stawia przed czytelnikiem osoby przywoływane z imienia, a czasem z imienia i nazwiska; usytuowana jest w kręgu rodzinnym bohatera oraz w środowisku artystycznym, w jakim funkcjonuje on jako dramaturg. Nie przekreśla to w żaden sposób widzenia utworu Pakuły w kategoriach literackości, która wspiera się na psychologicznej potrzebie wyrażania siebie, być może na swoistym akcie terapii, umożliwiającym dalszą egzystencję. Wybór formy, a raczej jej konstruowanie w czasie procesu tworzenia, co znajduje umocowanie chociażby w poglądach Lwa Wygotskiego (1980: 83), uruchamia „specyficzne oddziaływanie emocjonalne" i równocześnie „konieczny warunek ekspresji artystycznej". Jej doświadczanie staje się dla czytelnika możliwością zbliżenia do dramatu umierającego ojca, a także jego przeżywania przez bezradnego wobec śmierci syna.

WOKÓŁ ROZWAŻAŃ GATUNKOWYCH

Określenie gatunkowe utworu Pakuły sprawia niejakie trudności. Oczywista jest przynależność tekstu do literatury funeralnej; podobnie łatwo przypisać ją do szeroko rozumianej prozy autobiograficznej. Ewidentnie widoczne są w niej również cechy dziennika. Niemniej kompozycja całości wskazuje na hybrydowość formy. Pojawia się w niej wspomniana mowa pogrzebowa (a ściślej trzy – samego narratora, jego siostry Małgosi, a także zarys mowy pogrzebowej jego brata Marcina), co rusz opisy doświadczania śmierci i powodowanego chorobą bólu ojca rozrywane są odwołaniami do powszechnie znanej czy bliskiej narratorowi literatury, reminiscencjami rodem z rozmaitych produkcji filmowych, wreszcie nawiązaniami do aktualnych problemów społecznych czy politycznych. Pojawiają się też odniesienia o charakterze autotematycznym, jak chociażby do sztuki *Wieloryb* (Pakuła 2016) czy wydania dzieła Prousta, o którym autor wspomina, że przekazał je Krzysztofowi Globiszowi i jego żonie. Odsłaniają one znane z twórczości Pakuły gry z popkulturą i tradycją literacką, będące w jakiś sposób także drogą poszukiwania formy opisu rzeczywistości opartej w językowym obrazie świata autora, który absorbuje w sobie różne odmiany kultury. Co najważniejsze jednak, strukturę narracyjną dziennika rozsadzają formy dramatyczne, tak oczywiste dla twórczości Pakuły. Pojawia się wyimek sztuki, którą autor tworzył w czasie powolnego umierania ojca, poświęconej kontaktom Stanisława Lema z Philipem Dickiem oraz rozmowie z Ursulą Le Guin, pełniący po części funkcję retardacyjną, a także sytuująca się w końcowej części książki rozmowa bohatera

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 09:34:49

z Babcią Haliną, matką zmarłego już ojca. Ta pewna niekonsekwencja formalna jest świadomą decyzją Pakuły, który akcentuje przede wszystkim to, że jest dramaturgiem. O dialogu pisarzy literatury fantastycznej, w którym autor zaznacza ateizm Lema i irracjonalizm myślenia Dicka, mówi tak: „Długo się zastanawiałem, czy to powinna być część książki, ale uznałem, że to jej integralny element. Jestem dramatopisarzem od kilkunastu lat. Pisanie dramatu jest dla mnie w pewien sposób naturalne, przesiąkłem tą formą" (Barańska 2021). Zapis rozmowy z Babcią Pakuła tłumaczy wyrastającym z niej problemem miłości w sytuacji granicznej (tamże), stającej się przecież udziałem jego samego, gdy towarzyszy umieraniu taty. Niewątpliwie to mieszanie formy nadawczej, choć zaburza porządek i koherentność kompozycji, znajduje uzasadnienie w planie treści. Rozedrgane emocje i rozsadzający ból, który nie może znaleźć stałego ukojenia, nie pozwalają utrzymać jednorodności wypowiedzi, co wpływa zarówno na kompozycję, jak i na język opowiadania własnego doświadczenia – dosadny, wyrazisty, czasem wulgarny[2]. Subiektywne wyrażanie stosunku do świata na poziomie ogólności oraz w odniesieniu do instytucji czy zjawisk społecznych wpływa z kolei na narastającą frustrację i wzbierający gniew narratora.

Utwór Pakuły wpisuje się w wielowiekową w Polsce tradycję funeralną, która w szczególny sposób wyeksponowana została w literaturze staropolskiej, głównie w epoce baroku, dla której wzorce gatunkowe odkrywano m.in. w poezji Jana Kochanowskiego, wyrastającej z twórczego wykorzystania dorobku antyku. W toku prowadzonych tu rozważań warto zaznaczyć, że naturalnym kontekstem dla analizowanego tekstu są współczesne utwory podejmujące zagadnienie śmierci, zwłaszcza tej, która dotyka rodzin, najbliższych osób. Sam autor wskazuje m.in. na ważne książki – Marcina Wichy *Rzeczy, których nie wyrzuciłem* (2017) i Miry Marcinów *Bezmatek* (2020) oraz Ingi Iwasiów *Umarł mi* (2013), w których ukazane zostały relacje córek i synów z ich umierającymi ojcami czy matkami. Jest jeszcze *Nie ma* Mariusza Szczygła (2018), stawiająca przed oczyma czytelnika bohaterów, którzy musieli zmierzyć się z odchodzeniem bliskich i pustką, jaka po nich została. Zapewne warto przypomnieć też przejmujący tom poetycki Tadeusza Różewicza *Matka odchodzi* (1999), który – choć metrykalnie znacznie wcześniejszy – wyznacza pewien sposób budowania refleksji literackiej nad dramatem odchodzenia w najbliższej rodzinie. Nie idzie tu jednak o wartościowanie książki Pakuły na tle przywołanych, w pewien sposób pokrewnych pozycji czy o wartościowanie jej w odniesieniu do cenionych w literaturze

[2] Z perspektywy psychologicznej można tu mówić o jednym z pięciu etapów, przez które może przechodzić zarówno człowiek umierający, jak i osoba doświadczająca odchodzenia bliskiej osoby. Elisabeth Kübler-Ross nazywa go fazą gniewu i buntu (por. Jankowska 2018: 387–388).

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 09:34:49

współczesnej autorów (nie taki jest cel proponowanego w niniejszym artykule ujęcia), lecz raczej o zaznaczenie, że doświadczenie śmierci bliskiej osoby, choć przeżywane na różne sposoby, a czasem i w podobny sposób do innych (co widać choćby wtedy, gdy zderza się dziennik Pakuły z *Bezmatkiem* Marcinów), zawsze jest doznaniem granicznym, zmieniającym świat, pozostawiającym po sobie coś raz na zawsze. Jak pisał Julian Barnes (2019: 91–92), wspominając odejście ukochanej żony: „Nie radzimy sobie ze śmiercią, z tą banalną, wyjątkową sprawą; nie potrafimy już wpisać jej w szerszy wzór". Tym samym doświadczenie śmierci pozostawia po sobie trwały ślad, a ludzie, którzy doznali utraty najbliższych sobie ludzi, dzielą się na tych, którzy „przetrwali żal i tych, którzy go nie przetrwali" (tamże: 90).

Choć każda żałoba kiedyś się kończy, a życie nieubłaganie domaga się powrotu do tego, co codzienne, do prozaicznych czynności, ci, którzy zostają, muszą zmierzyć się z poczuciem zdradzenia tego, który odchodzi, zgodzić się na jego częściowe zapomnienie, by uporać się ze zobowiązaniami, jakie niosą za sobą żyjący. Bo przecież odejście ojca czy matki – choć jest końcem świata – końcem świata być nie może. I mimo że nic nie będzie już po tych śmierciach takie samo, pozostaje troska o żyjących – żonę, dzieci czy cierpiącą po śmierci męża matkę.

OPOWIEŚĆ O UMIERANIU CIAŁA

Historia opowiedziana przez Pakułę jest bardzo osobistą dokumentacją odchodzenia ojca. Wraz z narratorem towarzyszymy umierającemu od postawienia diagnozy, poprzez terapię prowadzoną w warunkach trwającej pandemii COVID-19, aż do pożegnania na uroczystości pogrzebowej. Autor pozwala na naszą obecność w chwilach, gdy ojciec, Marek Pakuła, zachowuje dystans wobec choroby, próbuje żartem oswoić grozę swojego położenia, pomimo przejmującego bólu stara się uczestniczyć w swoich urodzinach, ale także wtedy, gdy jego ciało krzyczy każdą cząstką, wyraża w sposób fizjologiczny słabość i niemożność przeciwstawienia się chorobie. Narrator nie oszczędza sobie, swojej rodzinie, ale i czytelnikom przerażających opisów tego, co dzieje się z ojcem, jak zmienia się pod wpływem choroby i wdrożonej terapii.

> Tata wygląda jak żywy trup z Auschwitz. 20 maja, pierwszy raz po długiej pandemicznej przerwie, przyjeżdżam do niego i rozpłakuję się na jego widok. Na poduszce leży malutka główka pokryta resztkami siwych włosów, coś jakby nie do końca oskubany kurczak. Przed operacją tata bardzo schudł, po operacji też. Ale teraz jest tak strasznie chudy! Z chłopa szafy, sto coś kilo, został jakiś patykowaty

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 09:34:49

> ptak z szerokimi ramionami. (…) Rozpłakuję się na jego widok, a tata rozpłakuje się natychmiast na widok mnie płaczącego. (Pakuła 2021: 78)

W opisach narratora można zobaczyć, jak choroba niszczy i odczłowiecza, podobnie jak system opieki szpitalnej. Równocześnie jednak zbliża rodzinę do ojca, wywołuje u syna czułość, wyrażającą się zachowaniami i słowami, z którymi w relacjach z tatą syn rozstał się w czasie dzieciństwa. Oto scena po odprowadzeniu ojca z toalety do łóżka:

> I mówię do niego, mówię to, co najtrudniej jest mi do niego powiedzieć, co nie chce mi przejść przez usta, mówię to, o czym Zuzia mówi, żebym powiedział mu koniecznie, przemógł się, odważył, powiedział. I w końcu mówię:
> – Kocham cię, tato.
> – Ja ciebie też bardzo kocham – mówi tata z przymkniętymi oczami i chwyta mnie za ręce. (tamże: 96)

Te intymne ułamki odbudowywanej relacji, które wyłaniają się z kart dramatycznego dziennika Pakuły, nie zatrzymują jednak tego, co nieuchronne; niejako przenikają się z tym, co człowieka obnaża, a co na jakimś etapie trwania choroby syn próbuje jeszcze oswoić – po swojemu, przez język, humorem lub po prostu dystansem, który pozwala mu przynajmniej do pewnego stopnia zaakceptować rzeczywistość. Powyższa scena ma bowiem swoje dopełnienie:

> I wtedy orientuję się, że on miał całe ręce w kupie, a teraz mamy już obaj. Całe ręce w gównie, w jego rozmazanym kale. Widocznie się dotknął w kroku i nie zauważył. I ja też nie zauważyłem. I kiedy tak się ściskamy za te obsrane ręce po wyznaniu miłości, myślę sobie, że i co z tego, nic mi to nie przeszkadza. (tamże)

Bliskość ojca z synem, będąca wyrazem bezwarunkowej miłości, odarta jest tutaj z nadmiaru patosu. Śmiech przez łzy nie osłabia wyrazistości ukazanej sceny, tylko podkreśla, że relacja ojca z synem jest niepowtarzalna. Tak jak w *Bezmatku* Marcinów wzajemne uczucie matki i córki podkreśla wartość więzi, które łączą dzieci i rodziców, a w chwilach odchodzenia cementują się i pozwalają przekraczać to, co może dzielić. Bo przecież nie ma relacji idealnych. O ojcu narrator pisze, że m.in. potrafił być bucem i macho-konserwą, posiadał antytalent do rozmowy z dziećmi, gadał bzdury o ekologii, bywał potworem dla siebie i innych (tamże: 217–218). W zderzeniu ze śmiercią wszystko to przestawało mieć jednak jakiekolwiek znaczenie. „Tak, miał wady, ale nie zasługiwał na to, kurwa, »piękne cierpienie«" (tamże: 218). Bo choć trudno w tym wypadku

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 09:34:49

o akceptację śmierci, co da się dostrzec u Wichy, to pewne pogodzenie się z nią nie jest równoznaczne ze zgodą na bezgraniczny ból ojca. Stąd narrator szuka ujścia dla rozsadzających go uczuć, próbując je wykrzyczeć w swoim dzienniku, dając upust gniewowi, który go przepełnia.

Chwilowe poprawy stanu zdrowia chorego, które do czasu następują, nie mogą jednak zmylić rodziny. Rak trzustki i następujące przerzuty stanowią dalszy etap nieuchronnej destrukcji ciała. Prowadzą ojca na oddział paliatywny kieleckiego szpitala. To kolejna odsłona gehenny. Gdy spowodowane chorobą i znieczulicą personelu szpitalnego odbieranie godności cierpiącemu pacjentowi staje się sprawą wykraczającą poza intymność czterech ścian, rodzina ostatecznie zabiera umierającego do domu, by próbować sobie poradzić z przypadłościami choroby, którymi powinna się zająć służba medyczna. Wypisany do domu na żądanie swoje i rodziny, pacjent wraca do własnego łóżka, a najbliżsi – spełniając jego ostatnie życzenia – próbują przynajmniej w taki sposób sprawić ojcu choćby niewielką przyjemność. Okazuje się jednak, że będzie potrzebny powrót do szpitala. Są sytuacje, które przerastają siły rodziny. Ostatnie chwile nadchodzą jednak w domu. Poprzedza je ogromny ból i krzyki mężczyzny, które zdają się nie mieć końca. Dzień 9 sierpnia zaczyna się wpisem w dzienniku: „Tata nie żyje. Umarł. Nareszcie" (tamże: 156). Kończy się opowieść o umieraniu ciała.

OPOWIEŚĆ O OBUMIERANIU DUSZY

Destrukcja ludzkiego ciała ojca i ból, który jest nie do zniesienia dla niego samego, stają się powodem jego głębokiego kryzysu psychicznego, a tym samym procesu postępującego załamania światopoglądowego. Wierzący chory, nie mogąc unieść ciężaru bólu, zderzający się z bezduszną machiną systemu zdrowia, w poczuciu upodlenia prosi syna o poszukanie drogi do zakończenia swojego życia. W zabronionej przez polskie prawo eutanazji (zob. Ustawa 1997) Pakuła widzi jedyną szansę na zakończenie swojego bólu. Trzeba zaznaczyć, że nie jest to prośba wypowiedziana pod wpływem impulsu, gdyż ojciec wyraża ją wielokrotnie, intensyfikuje ją, emocjonalnie stara się wywrzeć presję na narratorze i jego bracie Marcinie. Zobowiązuje jednak przede wszystkim syna Mateusza, który czuje, że powinien spełnić wolę ojca. Dramatyzm decyzji chorego człowieka ze szczególną mocą ujawnia się w krótkich wymianach zdań:

– Nie boisz się śmierci? – pytam taty (…).
– Nie.
– Ale bólu tak?
– Myślałem wcześniej o tym, żeby kupić pistolet i sobie strzelić w twarz.

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 09:34:49

– No to byś super zrobił nam niespodziankę.
– No, strzeliłbym i z głowy… (Pakuła 2021: 139)

A gdy syn obiecuje znalezienie jakiegoś rozwiązania, dodaje: „Żebym chociaż mógł jak pies! Żebym jak pies mógł zdechnąć, jak nasz Morris, żebym mógł odejść, zasypiając po prostu. Czemu nie mogę jak pies umrzeć?" (tamże: 140).

Narastający ból i strach przed jego intensyfikacją oraz dalszym znoszeniem stępiają uwagę na to, co sytuuje się poza fizycznością. Pozostaje beznadziejne zmaganie się ze swoim ciałem i złość na syna, gdy ten nie jest w stanie spełnić woli ojca, podjąć decyzji. Zrozumienie ze strony ojca miesza się z nienawiścią, świadomość bezradności syna zaś z oczekiwaniem działania. Ostatecznie pozostaje odchodzenie, któremu towarzyszą już tylko ostatnie, zredukowane oznaki żywotności ciała.

> Tata gulgocze, jakby mu się w gardle gotowała woda. Jakby w płucach, oskrzelach miał wrzątek. Schną mu oczy, bo nie zamyka powiek, nie mruga. Patrzy, ale zdaje się nic nie widzi. Nie mogę tego wytrzymać, zawiodłem go, strasznie go zawiodłem! Muszę go zabić, natychmiast, obiecałem mu to przecież. Ale nie potrafię (…). (tamże: 155)

Nieuśmierzony ból ojca staje się przyczyną ogromnego cierpienia syna[3]. Niemożność ulżenia losowi chorego – choć narrator bierze pod uwagę nawet możliwość własnoręcznego odebrania życia ojcu – wywołuje w nim poczucie winy. Jej spotęgowanie wyraża się w języku, który jest dosadny i pełen gniewu. To, co u Wichy przyjmuje uporządkowaną, wręcz ascetyczną formę, u Pakuły rozsadza tekst, zdaje się wyrywać z wnętrza narratora, nie dając się w żaden sposób poskromić w refleksyjnych formułach języka. Być może zresztą nie ma być poskromione – staje się drogą do tego, by przetrwać, nie zwariować, dać upust temu, czego nie można w sobie zdusić. Prośba bolejącego ojca nie zostaje spełniona, a późno pozyskana wiedza syna o tym, że zabiegi eutanazji są legalnie dokonywane w Holandii, dodatkowo wzmacnia poczucie zdruzgotania,

[3] Posługuję się tu filozoficznym odróżnieniem bólu od cierpienia, o czym tak pisał Tadeusz Gadacz (2005: 202): „Chociaż przyczyną cierpienia jest ból, to cierpienie nie jest tożsame z bólem. Jest ono czymś więcej niż ból – przeżyciem. Bez tego przeżycia bólu, bez refleksji nad nim, bez doznania trudno byłoby mówić o cierpieniu. Choć więc ból dominuje w cierpieniu – i to nie tylko w fizycznym, ale bardziej może nawet w duchowym – to jednak cierpienie nie ogranicza się do samego bólu".

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 09:34:49

którego doświadcza młody Pakuła[4]. Narrator jednak ostatecznie nie decyduje, czy spełnienie woli umierającego pozwoliłoby mu uzyskać spokój ducha. Warto przywołać tu jego rozmowę z wierzącą siostrą Małgosią:

> Mówię Małgosi, że tata chciał umrzeć, że prosił nas o pomoc, że chciałem go zabić. Małgosia nie reaguje oburzeniem ani nie zaczyna nagle taty nienawidzić.
> – Ale mógłbyś z czymś takim potem żyć? Nie dałbyś rady – mówi.
> – Nie wiem. Na razie mi się wydaje, że nie dam sobie rady z tym, że tego nie zrobiłem.
> Oglądam z Marcinem *Live and let die*. (tamże: 183)

Rozbieżności światopoglądowe tym razem nie wywołują napięcia między rodzeństwem. Wydaje się, że sytuacja nie jest do końca oczywista dla obojga. Małgorzata nie potępia brata i ojca, choć eutanazja w żadnym zakresie nie mieści się w przestrzeni jej przekonań – wiara każe jej raczej postrzegać cierpienie w duchu Kierkegaarda, który wiąże w naturalny sposób cierpienie z doświadczeniem bliskości Boga i w tym upatrywać jego sensu (por. Kierkegaard 1995). Brat także nie radykalizuje swojej opinii, choć zważywszy na jego wcześniejsze refleksje, można oczekiwać, że taka reakcja powinna być oczywista. Wydaje się jednak, iż pozostaje przy swoim, eutanazja ojca jest bowiem logiczną konsekwencją jego myślenia i tego, czego doświadczył przy umierającym. Pewna wątpliwość jednak pozostaje. Zwłaszcza wtedy, gdy byłaby konieczność wykonania określonych działań własnymi rękami. Pojawiająca się myśl, aby samodzielnie otruć ojca morfiną bądź udusić go poduszką, jest wyrazem bezradności wobec bólu, który staje się nie do zniesienia dla tego, kto umiera, a źródłem cierpienia dla będącego tego świadkiem syna. Okazuje się, że nie ma tu miejsca na racjonalną decyzję. Ta bowiem musiałaby się dokonać bez wpływu czynników emocjonalnych

[4] Trzeba zaznaczyć, że eutanazja na podobnych zasadach jest dokonywana także w Belgii i Luksemburgu. Należy pamiętać, że jej dokonanie w tych krajach jest powiązane z przestrzeganiem rygorystycznych warunków, które dopuszczają akt odebrania człowiekowi życia. Niemniej w opracowaniach medycznych, krytycznych wobec takich rozwiązań prawnych, wskazuje się również opiekę paliatywną jako formę alternatywną wobec eutanazji, argumentując, że taka forma pomocy pacjentowi jest rozwiązaniem w szczególny sposób respektującym wartość ludzkiego życia (por. Kucharska 2015). Naturalnie stosowanie na szeroką skalę medycyny paliatywnej wymaga odpowiedniej infrastruktury i personelu, co z kolei wiąże się z odpowiedzialnością państwa za finansowanie tej formy opieki pomocy osobom nieuleczalnie chorym. Opieki – pamiętając o tym, jak oddział paliatywny w Kielcach przedstawił Pakuła – która jest zorganizowana tak, aby personel szpitala był w stanie uszanować godność pacjentów i z empatią towarzyszyć im w nieuchronnym odchodzeniu.

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 09:34:49

czy dogmatycznych[5]. W tym przypadku o takiej sytuacji nie może być mowy. Narastające wątpliwości narratora, wewnętrzne rozdarcie, gotowość do zadania śmierci przy jednoczesnym braku działania, gniew kierowany pod adresem przedstawicieli służby zdrowia i katolików jako takich – nie tylko wpływających na politykę państwa hierarchów – składają się na obraz głębokiego kryzysu duchowego, choć narrator zdaje się zupełnie odcinać od kategorii duchowości, wiążąc np. ludzką nieśmiertelność z przekazywaniem genów, a nie z duszą. To jednak właśnie w tej przestrzeni sytuuje się cierpienie narratora i dylematy, które przelewa na papier swego pogrzebowego dziennika. Deklarowana przez niego postawa ateistyczna, wsparta na fundamentach filozoficznego materializmu, a częściowo także na egzystencjalnym przekonaniu o istnieniu nicości po śmierci, neguje chrześcijańską duchowość i wpisany w nią sposób spojrzenia na istnienie cierpienia, który wiąże się ze znaczeniem wiary i religii. Ukazująca te powiązania Ewa Bieńkowska (2001: 42) stwierdza: „Człowiek wszystkich epok, w tym nowoczesnej, jest niesłychanie uzdolniony do cierpienia, ono popycha go ku pytaniom o sens – i to jest główna rola i szansa religii: nic tak jak ona nie nasyci czy nie ukoi tego głodu".

Pakuła, choć zawarte w dzienniku rozważania i refleksje dotyczące wierzących potwierdzają ten sąd, kategorycznie odcina się od takiego sposobu myślenia. Dla niego ból związany z chorobą i cierpienie nim wywołane są złem, dehumanizują, a obowiązkiem człowieka jest zrobić wszystko, aby ból i cierpienie zniwelować lub złagodzić. Stąd rodzi się przekonanie o absurdalności samego bólu (narrator utożsamia go z cierpieniem), który jego zdaniem niczym się nie tłumaczy i niczemu nie służy. „Część rodziny znajduje oparcie w modlitwie, w wierze. Zawierza Bogu. Ja nie zawierzam, uważam, że religia to bzdura, a cierpienie i ból to skandal. Tego nie powinno być" (Pakuła 2021: 144).

Obraz bezsensowności bólu i cierpienia domaga się jednak odnalezienia sensu, dla samego siebie. I taką próbę podejmuje Pakuła:

> Myślę też, że jego cierpienie nie pójdzie na marne, chociaż to najgłupsze, co sobie można pomyśleć. Ale myślę to sobie jednak. Tak, myślę, że jego cierpienie nie pójdzie na marne, jeśli napiszę o nim w książce (nie o tacie, tylko o jego cierpieniu), a książka rozpocznie dyskusję o legalizacji eutanazji. To musi się wydarzyć[6]. (tamże: 217)

[5] Jak pisał Kozielecki (1997: 12), decyzję można uznać za racjonalną, o ile osoba dokonująca wyboru wolna jest od wpływu procesów emocjonalnych, zasad dogmatycznych, przesądów.

[6] O tym, jak złożoną kwestią jest sprawa eutanazji i jak wieloaspektowo bywa postrzegana, świadczą chociażby rozmaite ujęcia naukowe, które odsyłają do historii tego pojęcia oraz pokazują złożoność zagadnienia, a także powiązane z nim uwarunkowania prawne i etyczne (zob. np. Grabowska, Chodorowska 2018).

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 09:34:49

Z ogólnym przekonaniem Pakuły o bezsensowności bólu i cierpienia można jednak dyskutować również w inny sposób. Gadacz (2005: 210) – z perspektywy odmiennej od autora *Jak nie zabiłem…* – zauważa: „Cierpienie, choć często oddziela człowieka od innych i czyni go samotnym, może także łączyć ludzi ze sobą”[7]. Sporadyczne odwiedziny ojca w czasie choroby zmieniają się w opiekę, która czasami trwa całe tygodnie. Wyznana po wielu latach miłość ojcu zmienia relację między Mateuszem i jego tatą: „Od tej pory będziemy mówić sobie »kocham cię, tato« i »kocham cię, synu« zdumiewająco często” (Pakuła 2021: 97).

Oczywiste staje się jednak pytanie, czy syn nie zrezygnowałby z tych chwil na rzecz tego, aby ulżyć ojcowi w bólu czy też swemu cierpieniu. Być może zatem warto byłoby mówić o pewnej wartości (choć sam Pakuła odżegnuje się od tego pojęcia na rzecz faktów, to jednocześnie dokumentuje je w sposób nieświadomy swoim działaniem i przyjmowanymi postawami), która ujawnia się nie dzięki cierpieniu, lecz w cierpieniu czy pomimo cierpienia[8].

OD DEZINTEGRACJI DO REKONSTRUOWANIA SIEBIE

Kategorie duszy i ciała, zestawione z utworem Pakuły, pozwalają odsłonić problem ludzkiej skończoności i jego wpływ na kondycję osobowości człowieka oraz zachodzące w niej poznawcze procesy psychologiczne. Założenie jednostki zintegrowanej wewnętrznie nie wytrzymuje w zderzeniu z doświadczeniem granicznym, jakim jest śmierć ojca i okoliczności, w jakich się ona dokonuje. Dlatego bohater-narrator ulega wewnętrznemu rozbiciu, psychologicznemu zjawisku dezintegracji. Potrzeba działania i czynnego sprzeciwu wobec systemu, rozwiązań prawnych czy zasad religii przyjmują jedynie formę zwerbalizowaną, dla której ujściem jest tworzony przez niego tekst. Pakuła zdaje sobie sprawę ze swej bezradności i bierności chociażby wtedy, gdy ma poczucie, że nie mówi tego, co myśli ordynatorowi szpitala czy personelowi medycznemu, których zachowanie jest wyrazem braku elementarnego współczucia, nie mówiąc już o jakimkolwiek etosie zawodowym. Wyrazem bezradności wobec wpływu etyki chrześcijańskiej na normy prawne są potoki wulgaryzmów kierowane pod adresem Kościoła i jego hierarchów oraz wiernych, którzy kierują się wskazaniami jego zdaniem skompromitowanej instytucji. Duchowny, mający wstęp na oddział w czasie pandemii, przy ograniczeniu tego prawa rodzinie, nie słyszy jednak

[7] O tym, że cierpienie może prowadzić też do poszukiwania sensu, pisał Carl Gustav Jung (1995: 132).

[8] Kwestię tę podejmuje właśnie w taki sposób Gadacz (2005: 212) w polemice z Martinem Buberem.

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 09:34:49

słów bohatera. Przestrzenią do terapeutycznego uporania się z gniewem i przepracowania żałoby znów staje się mowa pogrzebowa, która przekształciła się w dziennik. Umieranie ojca, będące przyczyną wewnętrznego rozbicia narratora, rozedrgania, napięć w sobie i relacjach z otoczeniem, prowadzi ostatecznie do – by posłużyć się określeniem Kazimierza Dąbrowskiego (1975: 24–31) – dezintegracji pozytywnej, będącej przejawem rozwoju osoby w osobowość, wyrażającej się złożoną formą kształtowania siebie, prowadzącą do wtórnej integracji (zob. także: Tylikowska 2000: 255). Wiąże się ona z określonym stanem tzw. samowiedzy, która według Kozieleckiego jest stanem dynamicznym, a jednocześnie reguluje zachowanie człowieka[9]. Osiągnięcie tego etapu rozwoju siebie zdaje się być udziałem narratora, który zamykając swe rozważania, uzyskuje pewne poczucie harmonii – następuje wyciszenie w obrębie języka, usensownienie śmierci ojca dla siebie samego, rodzi się społeczna potrzeba publikacji własnych zapisków. Zachodząca integracja wtórna nie oznacza jednak powrotu do tego, co było kiedyś. Śmierć nie okazała się snem, poczucie winy nie ustępuje ostatecznie, a doświadczenie graniczne narratora na zawsze już będzie częścią jego samego, będzie niemożliwe do wypreparowania, wpisane w stan świadomości.

BIBLIOGRAFIA

Barańska, J. (2021). *Mateusz Pakuła: Na naszych prawach kładzie się ciężkie łapsko religii [wywiad]*. Pobrane z: https://kultura.onet.pl/wywiady-i-artykuly/mateusz-pakula-jak-nie-zabilem-swojego-ojca-i-jak-bardzo-tego-zaluje-wywiad/embxd73

Barnes, J. (2019). *Wymiary życia*. Warszawa: Świat Książki.

Bieńkowska, E. (2001). Co robić z przeszłością religii? *Znak*, (10), 41–47.

Dąbrowski, K. (1975). *Trud istnienia*. Warszawa: Wiedza Powszechna.

Gadacz, T. (2005). *O umiejętności życia*. Kraków: Znak.

Góra, S. (2021). *Dziennik współumierania. O książce „Jak nie zabiłem swojego ojca i jak bardzo tego żałuję" Mateusza Pakuły*. Pobrane z: https://kulturaliberalna.pl/2021/12/07/sylwia-gora-recenzja-mateusz-pakula-jak-nie-zabilem-swego-ojca

Grabowska, J., Chodorowska, A. (2018). „Dobra śmierć" na tle regulacji prawnych w Polsce. *Studia Prawnoustrojowe*, (42), 173–188. DOI: 10.31648/sp.5010

Iwasiów, I. (2013). *Umarł mi*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.

Jankowska, M. (2018). Psychologiczne aspekty postaw wobec śmierci. *Wokół Dobra, Prawdy i Piękna*, 36(4), 372–394.

[9] Zakres pojęcia samowiedzy oraz jej rolę w rozwoju osobowościowym człowieka Kozielecki (1981) przedstawił w monografii poświęconej temu zagadnieniu. Badacz wskazał podstawowe komponenty samowiedzy (tamże: 69–98) oraz przedstawił jej aspekt dynamiczny w powiązaniu z rozwojem jednostki (tamże: 182–207).

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 09:34:49

Jung, C.G. (1995). *Odpowiedź Hiobowi*. Warszawa: Ethos.
Kierkegaard, S. (1995). *Bojaźń i drżenie*. Warszawa: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
Kozielecki, J. (1977). *Psychologiczna teoria decyzji*. Warszawa: PWN.
Kozielecki, J. (1981). *Psychologiczna teoria samowiedzy*. Warszawa: PWN.
Kozielecki, J. (1996). *Człowiek wielowymiarowy*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak".
Kucharska, E. (2015). Opieka paliatywna jako alternatywa dla eutanazji. Na kanwie eutanazji dzieci. *Sztuka Leczenia*, (1–2), 37–48.
Marcinów, M. (2020). *Bezmatek*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
Pakuła, M. (2011). *Na końcu łańcucha*. Kraków: Fundacja Splot.
Pakuła, M. (2016). *Wieloryb*. Kraków: Wydawnictwo Lokator.
Pakuła, M. (2021). *Jak nie zabiłem swojego ojca i jak bardzo tego żałuję*. Warszawa: Nisza.
Różewicz, T. (1999). *Matka odchodzi*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
Szczygieł, M. (2018). *Nie ma*. Warszawa: Dowody na Istnienie.
Szot, W. (2022). *[Recenzja] Mateusz Pakuła, „Jak nie zabiłem swojego ojca i jak bardzo tego żałuję"*. Pobrane z: https://zdaniemszota.pl/4401-recenzja-mateusz-pakula-jak--nie-zabilem-swojego-ojca-i-jak-bardzo-tego-zaluje
Tylikowska, A. (2000). Teoria dezintegracji pozytywnej Kazimierza Dąbrowskiego. Trud rozwoju ku tożsamości i osobowości. W: A. Gałdowa (red.), *Tożsamość człowieka* (s. 231–258). Kraków: Wydawnictwo UJ.
Ustawa (1997). Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny (t.j. Dz.U. 2016, poz. 2138).
Wicha, M. (2017). *Rzeczy, których nie wyrzuciłem*. Kraków: Wydawnictwo Karakter.
Wygotski, L. (1980). *Psychologia sztuki*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.